



Rys. A. Szafranski

Pojedynek na cmentarzu

Krzysztof Gottesman

Mawia się czasem, że śmierć wszystkich zrówna. To nie do końca prawda, zwłaszcza w kraju z tak trudną i zagmatwaną historią jak Polska. Rachunki niespłacone za życia ciągną się po śmierci. Zaszczyty uzyskane niegodnie powinny zostać zakwestionowane i odebrane. To musi boleć, ale czy nie boli jeszcze bardziej, gdy się o tym zapomina lub – co gorsza – mówi, że zapominać należy?

Chyba tylko zbieg okoliczności sprawił, że krótko przed dniem Wszystkich Świętych i Dniem Zaduszny, świętami mocno wrośniętymi w polską tradycję, po raz kolejny wybuchł spór o cmentarze – o miejsca spoczynku i charakter pogrzebu ludzi związanych z PRL w jej najczarniejszej i najokrutniejszej postaci. Utrwalaczy „władzy ludowej”, ubeków z Koszykowej, śledczych z Rakowieckiej i Montelupich, partyjnych dygnitarzy, generałów z Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, artystów fałszujących historię i opluwających jej bohaterów.

Pretekstem do dyskusji stał się pogrzeb wojskowego prokuratora, który w 1946 roku był oskarżycielem w procesie siedemnastoletniej Danuty Siedzikówny „Inki”, bohaterkiej sanitariuszki i łączniczki 5 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, podkomendnej mjr. „Łupaszki”. Ponizana, bita w śledztwie – nikogo nie wydała, do niczego się nie przyznała, bo do czego się miała przyznać? Że walczyła o wolną Polskę? Za to została skazana na śmierć, zabita i potajemnie pochowana. Prokurator Wacław Krzyżanowski zażądał dla niej kary śmierci i sąd taką karę wymierzył. „Niech żyje Polska!” – krzyknęła siedemnastoletnia dziewczyna tuż przed śmiercią. Piśzę tak szczegółowo, by pokazać, jak czysta jest to sytuacja. Wiadomo, gdzie jest dobro, a gdzie zło, nie ma żadnych szarości.

I dzisiaj, w Koszalinie, ten były prokurator, absolwent szkoły UB w Łodzi, wielokrotnie nagradzany, pracujący w wymiarze sprawiedliwości do lat siedemdziesiątych XX wieku, pułkownik ludowego Wojska Polskiego, ma pogrzeb z kompanią honorową, z orderami niesionymi na ozdobnych poduszkach, ze sztandarami.

Pogrzeb z honorami na koszalińskim cmentarzu nie wziął się z niczego, nie był – niestety – wybrykiem kolegów pułkownika, którzy chcieli go „godnie” pożegnać. Był wynikiem całego ciągu zdarzeń, które wiszą nad nami od ćwierci wieku i nie dają sprawiedliwie ocenić ta-

kich przypadków, jak ten. Krzyżanowski dwukrotnie w latach dziewięćdziesiątych stawał przed sądem za udział w sądowym morderstwie. I dwa razy od tego zarzutu był uwalniany. Współcześni sędziowie nie znaleźli wystarczających dowodów winy swojego kolegi prawnika. Przy okazji można przypomnieć, jak niemal taśmowo sądy po 1989 roku odmawiały uchylania sędziowskich immunitetów sędziom z najgłośniejszych procesów politycznych, w których podstawowe zasady praworządności były łamane w sposób szczególnie jaskrawy. Dzisiaj ci sędziowie w stanie spoczynku pobierają wysokie emerytury i zapewne oczekują, że ich pogrzeby będą miały także uroczysty charakter.

Koszalin – mógłby też ktoś powiedzieć – prowincja, specyficzne stosunki. Nieprawda. Na miejscu najważniejszym z ważnych, na warszawskim cmentarzu wojskowym na Powązkach ciągle trwa pojedynek z historią. W ostatnim czasie skandal wywołały pogrzeby innych zaangażowanych w utrwalanie „władzy ludowej”. Pochowani zostali, niektórzy z honorową asystą wojskową, kolejni generałowie, bezpieczniacy, partyjni dygnitarze zasłużeni w zwalczaniu wolności słowa od lat czterdziestych aż po schyłek PRL. Generałowie ludowego Wojska Polskiego: Sawczuk, Pietrzak, Siwicki; płk Garstka; odpowiedzialny za peerelowską prasę – Artur Starewicz. W maju na Powązkach Wojskowych został pochowany z najwyższymi honorami gen. Wojciech Jaruzelski.

Dyskusja o Powązkach Wojskowych ciągnie się od lat. Teoretycznie jest zgoda, że powinno to być miejsce wiecznego spoczynku dla ludzi najbardziej zasłużonych dla Rzeczypospolitej. I tutaj zgoda się kończy, bo ciągle nie udaje się ustalić, co to znaczy. Kto jest najbardziej zasłużony, na czym mają polegać zasługi dla Polski...

Po serii wiosennych i letnich pogrzebów peerelowskich generałów w honorowej oprawie – minister obrony narodowej pod koniec września wydał zarządzenie, które miało zamknąć drogę na Powązki Wojskowe ludziom, którzy

w swojej działalności sprzeniewierzyli się wolnej Polsce. Miało też być wskazówką, jak postępować na innych nekropoliach. Okazało się, że nic z tego nie wyszło. Po pierwsze, wojsko jest gospodarzem tylko części warszawskiego cmentarza, a po drugie, ciągle otwarty jest udział honorowej asysty.

– W Koszalinie zabrakło zdrowego rozsądku – powiedział jeden z urzędników Ministerstwa Obrony. Myli się. Zabrakło czegoś znacznie ważniejszego. Klimatu, w którym podjęcie takiej decyzji byłoby niemożliwe.

Mam wrażenie, że po 1989 roku Wojsko Polskie – nie tylko ono zresztą – żyje w stanie pewnej schizofrenii. Z jednej strony, nie licząc oczywiście sojuszy, zmieniono ceremoniał, kalendarz obowiązków świąt, bohaterów na sztandarach. Z drugiej zaś – mam nieodparte wrażenie, że to wszystko jest bardzo powierzchowne, nieprzyjęte do serc, nie ma solidnego fundamentu.

Spór o pogrzeby peerelowskich aparatczyków jest tylko częścią – ostatnią drogą, można by powiedzieć – generalnego sporu o lata 1944–1989. – Nie można dzielić żołnierzy na lepszych i gorszych – głośno wołają przeciwnicy racjonowania dostępu do Powązek Wojskowych, a właściwie obrońcy całej peerelowskiej tradycji. Powiem otwarcie – choć nie należę do ludzi, którzy przekreślają PRL w całości i widzą w niej jedną czarną dziurę – że nie tylko można, ale i trzeba. Więcej. Dawno należało to zrobić. Chowanie tam przez ćwierć wieku ludzi tego niegodnych, brak jasnego wskazania, co było dobre, a co złe, jakie wybory służyły Polsce, a jakie jej szkodziły – wszystko to doprowadziło do dzisiejszego całkowitego pomieszania pojęć. Bo nie jest to spór tylko – a nawet nie przede wszystkim – o historię. Pomyślmy: czy żołnierze, którzy towarzyszyli w ostatniej drodze płk. Wacławowi Krzyżanowskiemu i generałom Siwickiemu i Jaruzelskiemu, dobrze rozumieją współczesne zagrożenia? ❀

Krzysztof Gottesman – dziennikarz, publicysta, pracownik Wydziału Komunikacji Społecznej IPN